

**Czy ludzkość
„poprawiona naukowo”
może być wolna?
Dystopie Aldousa Huxleya,
Stanisława Lema
i Anthony’ego Burgessa
w świetle myśli Ericha Fromma**

DOI: 10.35757/CIV.2011.13.06

Nowy wschodni świat Aldousa Huxleya¹, *Powrót z gwiazd* Stanisława Lema² i *Mechaniczna pomarańcza* Anthony’ego Burgessa³ to powieści napisane w XX wieku, w okresie załamania wiary w świetlaną przyszłość kultury europejskiej. Wielkie totalitaryzmy, wojny światowe i narastający lęk przed końcem cywilizacji zainspirowały ich autorów do poszukiwania sposobów zaradzenia narastającym konfliktom społecznym i politycznym poza sferą realizmu. Wiara w naukę i jej zdolność „poprawiania” natury ludzkiej sprawiły, że pokusili się o swoisty eksperyment myślowy: jak stworzyć idealne, stabilne i szczęśliwe społeczeństwo z nieidealnych, konfliktowych i samolubnych istot ludzkich. Mimo różnic czasu

Dominika Oramus – doktor habilitowany, profesor Wydziału Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ A. Huxley: *Nowy wschodni świat*, przekład B. Baran, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.

² S. Lem: *Powrót z gwiazd*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999.

³ A. Burgess: *Mechaniczna pomarańcza*, przekład R. Stiller, Etiuda, Kraków 1999.

i miejsca powstania tych trzech powieści (Huxley pisał przed drugą wojną, Lem i Burgess po niej; Huxley i Burgess w chylącym się ku upadkowi imperium brytyjskim, Lem w kraju komunistycznym) prezentowane przez nie wizje są w wielu aspektach zbieżne, a czytane z perspektywy czasu skłaniają do podobnych spostrzeżeń na temat społeczeństwa doby globalizacji.

Zadaniem niniejszego tekstu jest pokazanie, jak powieści te wpisują się w pesymistyczny nurt rozważań na temat człowieka, społeczeństwa i władzy, który dominował w myśli zachodniej połowy XX wieku, znajdując najpełniejszy wyraz w *Ucieczce od wolności* Ericha Fromma⁴. Burgess, Huxley i Lem, konstruując swoje wizje społeczeństwa „poprawionego” biologicznie, zawarli w nich obawy przed psychologicznymi konsekwencjami dalszego rozwoju cywilizacji: mniej lub bardziej dobrowolnym ograniczeniem wolności jednostki, globalizacją, dominacją „ogłupiającej” kultury popularnej, wysoko rozwiniętej nauki i technologii na usługach rządzącej elity. Kombinacja tych czynników, ostrzegają pisarze i filozofowie, zaowocuje narodzinami nowego totalitaryzmu, dyktatury ukrytej pod pozorami permissywnej utopii.

Już w roku 1929 w *Kulturze jako źródle cierpień* Zygmunta Freuda stwierdził, że ludzie to z natury amoralne, agresywne stworzenia, dążące do uzyskania satysfakcji fizycznej i psychicznej kosztem innych przedstawicieli własnego gatunku. Zdaniem Freuda ten smutny fakt maskuje humanizm, stwarzając rozmaite mity: mit szlachetności i dobra człowieka, a także mit postępu i nauki, choć tak naprawdę nauka nie służy szczęściu ludzi, ale jedynie czasem naprawia szkody wywołane przez rozwój cywilizacji. Ostatnie kilka wieków pozornego postępu wcale nie zbliżyło ludzkości ku idealnemu światu⁵.

Podobnie pisał Fromm kilkanaście lat później, twierdząc, że I wojnę światową mylnie uważano za ostateczne zmaganie, którego rezultatem było ostateczne zwycięstwo wolności, gdyż:

⁴ E. Fromm: *Ucieczka od wolności*, przekład O. i A. Ziemińscy, Czytelnik, Warszawa 1993.

⁵ Z. Freud: *Kultura jako źródło cierpień*, przekład R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1995.

[zaraz] wyłoniły się nowe systemy, które zaprzeczyły wszystkiemu [...] co osiągnięto. Istotą tych nowych systemów, którym udało się opanować całym społecznym i osobistym życiem człowieka, było podporządkowanie wszystkich ludzi – z wyjątkiem małej garstki – władzy, nad którą nie było kontroli⁶.

Zastanawiając się nad łatwością, z jaką ludzie wyrzekają się wolności w zamian za narzucone odgórnie poczucie celu i złudne bezpieczeństwo, Fromm postawił szereg pytań na temat powiązań tęsknoty za wolnością, natury ludzkiej i modelu społecznego wytworzonego przez kulturę, w której wzrastał dany człowiek. Odpowiadając na nie, doszedł do wniosku, że w dzisiejszym świecie ludzie uciekają od wolności na wiele sposobów, m.in. ulegając propagandzie i reklamom, które tłumią w konsumentach mediów zmysł krytyczny. Dając przyjemność podobną tej, jaka płynie z miłego snu, zabijają one „integralność osoby ludzkiej”⁷.

Całe doświadczenie współczesności staje się powolną śmiercią indywidualnego i krytycznego „ja”. Żyjemy w świecie, „gdzie każdy i wszystko zostało zinstrumentalizowane, gdzie jednostka stała się częścią zbudowanej własnymi rękami maszyny”⁸. A jednak od wieków ludzie śnią o wolności i utopijnych systemach, które by ją gwarantowały. Utopią byłoby:

Spółczeństwo, w którym jednostka, jej rozwój i szczęście będą głównym dążeniem i celem kultury; w którym życie nie będzie potrzebowało usprawiedliwienia w postaci sukcesu ani w żadnej innej postaci i w którym jednostka nie będzie niczemu podporządkowana [...]; powinno to być społeczeństwo, w którym sumienie i ideały człowieka nie będą uwewnętrznieniem zewnętrznych nacisków, lecz będą naprawdę jego ideałami, wyrażającymi dążenia zrodzone ze specyfiki swojego „ja”⁹.

O świecie, w którym uda się osiągnąć pełną zgodność dobra jednostki i dobra społeczeństwa ludzkość śni od wieków. Wedle

⁶ E. Fromm: *Ucieczka...*, s. 22.

⁷ *Ibidem*, s. 131.

⁸ *Ibidem*, s. 237.

⁹ *Ibidem*, s. 252.

niektórych badaczy „da się odtworzyć konstrukt utopii – paradygmat analogiczny do konstruktowi mitu – archetypu”¹⁰. Irena Pańków w *Filozofii utopii* stwierdza, że istotą takiego konstruktowi jest wspólna dla wielu epok wiara w utopijne aksjomaty. Autorka definiuje utopię jako projekt społeczeństwa idealnego opartego na założeniach, z których jednym z najważniejszych jest „optymizm w kwestii natury człowieka i natury społeczeństwa”.¹¹

Burgess, Huxley i Lem nie wykazują takiego optymizmu. W ich światach władcy czy też zarządcy utopii stoją przed problemem, jak zbudować idealne społeczeństwo z jednostek, które bynajmniej idealne nie są, ale przypominają raczej człowieka opisanego przez Freuda we wspomnianym na początku tych rozważań dziele *Kultura jako źródło cierpień*. Rozwiązanie jest przewrotne i cyniczne: należy „poprawić” naturę ludzką dzięki technikom bioinżynierii, a ludzie, zgodnie z tezami Fromma, chętni, by od wolności uciekać, równie chętnie dadzą się „przerobić” w zamian za komfort i łatwą rozrywkę. W ten sposób powstają pozorne utopie, które przy bliższym poznaniu okazują się dystopiami, wizjami ponurej przyszłości cywilizacji Zachodu.

Powieść Huxleya *Nowy wspaniały świat* ukazała się w 1932 roku. Razem z nią na rynek angielski trafiło pierwsze tłumaczenie jednotomowego wydania *The Decline of the West* Oswalda Spenglera, dzieła, którego autor przewidywał nieuchronny upadek kultury Zachodu. Był to czas nastrojów katastroficznych, przecucia nadchodzącego upadku imperium brytyjskiego i strachu przed komunizmem. Huxley umieszcza akcję powieści w roku 2541 naszej ery (lub w 632 roku nowego kalendarza, liczonego od narodzin Pana Naszego Forda, czyli Henry’ego Forda, uznanego za twórcę nowoczesnego przemysłu masowego). Dzięki metodom biologicznym (dzieci z próbek, selekcja zarodków i ich odpowiednie biochemiczne traktowanie, warunkowanie dzieci oraz sugestie hipnotyczne) funkcjonuje swoisty raj na ziemi – pierwsza w dziejach

¹⁰ I. Pańków: *Filozofia utopii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 194.

¹¹ *Ibidem*, s. 171.

społeczność statyczna, która nie próbuje się rozwijać, zmieniać czy poprawiać, ale jedynie pragnie trwać w homeostazie. Ludzkie uczucia oraz świadomość są konsekwentnie i sprawnie manipulowane: obywatele czują się prawdziwie szczęśliwi, choć zewnętrznemu obserwatorowi ich los może się wydawać straszny. Akceptują niewolnictwo (jest odczuwane jako przyjemne), kastowość (każda kasta wierzy, że jest najbardziej uprzywilejowana) oraz jałową, wyzutą z uczuć i dążeń egzystencję (dostarcza im satysfakcji). Dzięki wprowadzeniu wychowanego w rezerwacie bohatera spoza tego świata, Huxley pokazuje centralny dla całej powieści paradoks: odrzucenie nowego wspaniałego świata jest szaleństwem, tak samo jak i jego zaakceptowanie.

Umysł ludzki to suma myśli, poglądów i odczuć, a wszystkie one są tam zapisane przez państwo: „te treści są naszymi treściami! Treści państwowe”¹². Ludzie pozbawieni rodzin nie mają innego środowiska niż oficjalne ośrodki wychowawcze, w których uczą się, że „każdy należy do każdego”¹³, życie rodzinne to źródło stresu, a rywalizacja doprowadza do wojen i użycia środków masowej zagłady. Sztucznie wywoływane przeżycia mistyczne, wstręt do samotności i indywidualizmu gwarantują zaspokojenie potrzeb i stabilność społeczną. Ideologię podsumowuje obecne wszędzie hasło: „Wspólność. Identyczność. Stabilność”. Pierwsze dwa rzeczowniki podkreślają negatywny wpływ wyobcowania jednostek i indywidualizmu – to osoby inne niż ogół, niedostosowane oraz przekonane o własnej unikatowości są zarzewiem niepokojów społecznych i zmian. Trzeci rzeczownik – „stabilność” – uświadamia, że „idealne” społeczeństwo powinno unikać wszelkich zmian. Proces uśredniania ludzi jest jednym z najważniejszych elementów funkcjonowania świata z powieści Huxleya, przedstawiciele niższych klas są dosłownie identyczni (z jednego zarodka produkuje się po kilku identycznych osobnikach). Wyższe kasty, choć poszczególni ich członkowie są zindywidualizowani, dzięki specjalnemu

¹² A. Huxley: *Nowy...*, s. 33.

¹³ *Ibidem*, s. 45.

wychowaniu i warunkowaniu uczą się identycznego zachowania, preferencji i ocen. Huxley pokazuje społeczeństwo masowe i przez masy rządzone, stabilne, ale mierne. Mustafa Mond, Zarządca na Europę Zachodnią, jedyny bohater rozumiejący mechanizmy funkcjonowania nowego świata, jest członkiem kilkuosobowej elity kontrolującej społeczeństwo. To on odkrywa przed czytelnikami, jak powstał nowy, wspaniały świat – władzę przejęły masy, a ich gusta i tęsknoty stały się wyznacznikiem i społeczną normą. Poświęcono ideały elit, usunięto same elity oraz ich niedosiężne cele; w zamian uzyskano spokój i satysfakcję dla wszystkich pozostałych.

Powrót z gwiazd Stanisława Lema zdaje się pokazywać przyszłościowe społeczeństwo funkcjonujące na podobnej zasadzie: rządzą masy i masowe gusta, nie ma indywidualności, a ludzka natura jest systematycznie poprawiana po to, by umożliwić poszczególnym jednostkom harmonijne współżycie. Sądząc z adnotacji na końcu tekstu, Lem pisał swoją powieść w 1960 roku i zapewne znał *Nowy wspaniały świat*¹⁴. W porównaniu z wizją Huxleya u Lema mechanizmy biologiczne i społeczne umożliwiające funkcjonowanie idealnego świata są dość proste. Huxley opisywał podział społeczności na kasty, hipnotyczne warunkowanie dzieci, produkcję zastępów identycznych bliźniąt, centralne rozprowadzanie ogłupiających narkotyków, zaawansowaną propagandę, system zesłań i sztuczną religię, mającą zaspokajać potrzeby mistyczne. U Lema jest jedynie betryzacja.

Betryzacja to jednorazowy zabieg przeprowadzany obligatoryjnie na niemowlętach, w wyniku którego powstają ludzie pozbawieni agresywnych instynktów, niezdolni do przemocy i ryzyka. Nazy-

¹⁴ Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że Lem odnosił się w swoich pismach bezpośrednio do Huxleya i jego wizji społecznych. W *Fantastyce i futurologii*, książce-eseju na temat zachodniej literatury fantastycznej, wzmiankuje, że metody biologiczne, mające na celu wyprodukowanie idealnych członków idealnego społeczeństwa, opisane przez Huxleya, byłyby moralnie akceptowalne, gdyby prowadziły do powstania społeczności „samych alf”, czyli członków najwyższej kasty, a nie do stratyfikacji społecznej i produkowania kast niewolniczych, nawet gdy są one subiektywnie szczęśliwe (S. Lem: *Fantastyka i futurologia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003).

wany w podręcznikach historii procesem humanizacji ludzkości¹⁵, zabieg ten sprawia, że ludzie stają się ulegli, nie ma przestępczości i niesprawiedliwości, a wszyscy żyją spokojnie. Samo słowo, choć pochodzi od pierwszych liter nazwisk fikcyjnych odkrywców procesu (Bennett, Trimaldi, Zacharow), nieodparcie kojarzy się z angielskim słowem *better* (w języku angielskim „lepiej”) i sugeruje, że w wyniku tego procesu ludzkość staje się lepsza. Nie ma wojen, agresywnych sportów walki, przestępczości i nierówności społecznych. Dzięki zrozumieniu praw rządzących grawitacją ludzkość ma dostęp do nieograniczonych źródeł energii oraz możliwość zapobiegania nawet przypadkowym nieszczęśliwym wypadkom, związanym z ruchem drogowym i powietrznym.

Narrator powieści, Hal Bregg, jest przybyszem z zewnątrz, powracającym astronautą, który dzięki efektom relatywistycznym postarzał się o dziesięć lat w trakcie wyprawy odkrywczej trwającej wedle czasu ziemskiego lat sto trzydzieści¹⁶. Wychowany w świecie, który, jak możemy się domyślać, nie odbiegał zbyt od naszej rzeczywistości – przynajmniej pod względami społecznymi i kulturowymi – staje twarzą w twarz z obcą cywilizacją, zmienioną nie wskutek powolnych przekształceń, ale jednorazowej, globalnej betryzacji niemowląt. Po pierwszym wstrząsie, jakim było spotkanie z nową ludzkością, zaczyna pilnie studiować historię minionego wieku, by zrozumieć, co się wydarzyło. Jak zauważa Andrzej Stoff, z lektur Bregga „[wyłania się] obraz społeczeństwa materialnego dobrobytu, ekonomicznego egalitaryzmu, ale także duchowego prymitywizmu, społeczeństwa dotkniętego atrofią uczuć, czule troszczącego się o bezpieczeństwo i wygodę w każdej dziedzinie życia”¹⁷. Bregg poznaje dzieje procesu, który podręczniki historii określają mianem

¹⁵ S. Lem: *Powrót z gwiazd...*, s. 130.

¹⁶ Bregg spełnia w powieści Lema podobną rolę jak Dzikus u Huxleya – przybywając spoza świata, patrzy na społeczeństwo przyszłości oczyma zewnętrznego obserwatora i dziwi się temu, co czytelnik, oraz ma podobne wrażenia. Podobnie rolę Mustafy Monda – pośrednika między starym i nowym, który rozumie funkcjonowanie zmienionego świata i jest w stanie wyjaśnić je słowami zrozumiałymi dla przybysza z przeszłości – spełnia w *Powrocie z gwiazd* stary doktor Juffon, do którego Bregg idzie na badania.

¹⁷ A. Stoff: *To, o czym się nie wspomina*, w: *Lem i inni*, Pomorze, Bydgoszcz 1990, s. 39.

walki o humanizację ludzkości: początkowe protesty, ich stopniowe wygasanie, zmiany w kulturze, jakie nastąpiły po wymarciu ostatniego niebetryzowanego pokolenia, a także biochemiczne szczegóły samego zabiegu. Nowi ludzie nie są w stanie atakować innych, ich psychika jest trwale zmieniona, nie wykazują także chęci rywalizacji i udowadniania własnej przewagi w jakikolwiek sposób. Nie bardzo jest zresztą o co rywalizować: wszyscy żyją komfortowo, pracują mało albo wcale, mają poczucie całkowitego bezpieczeństwa, szeroki dostęp do łatwej rozrywki, prawie wszystkie dobra za darmo, nie krępują ich nawet ostre normy moralne.

Bregg odczuwa pogardę dla nowej ludzkości, ale (w odróżnieniu od innych powracających kosmonautów z jego statku) udaje mu się pogodzić z nową rzeczywistością głównie dzięki szczęśliwemu życiu osobistemu. Rozmawiając z wychowaną w nowym świecie betryzowaną żoną, poznaje ten świat od wewnątrz, z perspektywy osoby akceptującej nowy ład. Widzi, że są i dobre strony zmian: „czule pielęgnowana harmonia [społeczna]”¹⁸, brak polityki, tarć, napięć, konfliktów międzynarodowych.

Był to świat zamknięty na niebezpieczeństwo. Na grozę, walkę, na wszelki gwałt – nie było w nim miejsca; świat łagodności, form i obyczajów miękkich, przejść nieostrych, sytuacji niedramatycznych, równie zdumiewających bodaj, jak moja [...] nań reakcja¹⁹.

Społeczeństwo ustabilizowane, żyjące spokojnie, w którym nie ma miejsca na romantyzm, mocne namiętności, ryzykanckie akcje i profesje – taka na pierwszy rzut oka wydaje się cywilizacja poprawiona biologicznie dzięki betryzacji.

Zupełnie inne wrażenie sprawia jej odpowiednik z powstałej rok później powieści Anthony’ego Burgessa *Mechaniczna pomarańcza*: technika Ludovicka. Społeczeństwo opisane przez Burgessa jest patologiczne – globalizacja doprowadza do degeneracji kultury i przerodzenia się polityki państwa (nie wiemy dokładnie jakie-

¹⁸ *Ibidem*, s. 223.

¹⁹ *Ibidem*, s. 227.

go) w agresywną, choć słabą dyktaturę. Przystępność i przemoc uliczna urastają do rozmiarów plagi, spokojne życie jest już niemożliwe, młodzież organizuje się w krwiożercze bandy, wierzące jedynie w fizyczną siłę. Subkultura młodzieżowa posługuje się dziwnym slangiem, mieszaniną szwargotu przestępczego i zapożyczeń z języka rosyjskiego. „Propaganda. Infiltracja subliminalna”²⁰, wyjaśnia te dziwne naleciałości jeden z bohaterów powieści, co może sugerować, że opisany świat jest wciąż przedzielony żelazną kurtyną, a rosyjskie „imperium zła” próbuje rusyfikować „wolny świat” za pomocą technik perswazyjnych wpływających na podświadomość. Postęp techniczny i procesy globalizacji doprowadzają do powstania cywilizacji mediokratycznej i zdominowanej przez media. Nastoletni bohater komentuje wieści ze świata w taki sposób:

W gazecie było jak zwykle o ultra kuku i napadach na banki i strajkach, i jak to piłkarze doprowadzają do tego, że strach wszystkich paraliżuje, bo ci odgrażają się, że nie będą grać w najbliższą sobotę jak nie połączą za to więcej szmalu, te wredne malczyki byki. I że dalsze loty kosmiczne i stereo ti wi z jeszcze większymi ekranami, i darmowe paczki mydlanych płatków za etykiety od zup w puszkach, niebywała okazja tylko przez jeden tydzień, aż się obśmiałem²¹.

Jedyną radością młodych ludzi i kontestacją życia opartego na konsumpcji (w tym konsumpcji serwowanej przez media kultury masowej) jest przemoc i okrucieństwo. Miasta-molochy, gdzie w stłoczeniu żyją miliony ludzi, po zapadnięciu zmroku stają się areną bezpardonowych wojen gangów, a morderstwa i gwałty popełniane są często dla rozrywki.

System więzienny jest niewydolny, produkuje recydywistów i socjopatycznych morderców. W takiej sytuacji nowy minister spraw wewnętrznych postanawia zacząć eksperymenty z zastosowaniem nowej metody resocjalizacji. Technika Ludovycka przypomina okrutniejszą wersję eksperymentów Pawłowa: dzięki bolesnemu

²⁰ A. Burgess: *Mechaniczna...*, s. 118.

²¹ *Ibidem*, s. 43.

warunkowaniu wytwarza w ludziach skojarzenie między moralnie złym czynem a bardzo złym samopoczuciem. Po jej zastosowaniu dany osobnik nie jest fizycznie w stanie popełnić żadnego aktu przemocy, nawet jeśli bardzo chce. Technika Ludowycka przemienia rzezimieszków we wzór cnót w zaledwie dwa tygodnie; instynkt samozachowawczy i lęk przed cierpieniem zmuszają ich do postępowania nienagannego moralnie, choć całkiem nieszczerego. Są dobrzy, bo nie mają wyboru – jeden z bohaterów książki negatywnie nastawionych do nowej techniki resocjalizacyjnej porównuje ich do nakręcanej pomarańczy²².

Wszystkie trzy omawiane powieści wpisują się w wielowiekową dyskusję o społeczeństwie idealnym. Wedle wspomianej już *Filozofii utopii* Ireny Pańków społeczeństwo idealne musi mieć ustrój, którego główna idea polega na intencjonalnym pogodzeniu dobra jednostki z dobrem ogółu. Huxley, Lem i Burgess zadają w swoich książkach pytanie, jak musiałaby się zmienić natura ludzka, by ludzie mogli harmonijnie współżyć i być szczęśliwi. Rozumiejąc naturę ludzką jako zespół predyspozycji, wrodzonych cech ludzkiego charakteru, zdają się oni twierdzić, że człowiek nie jest w stanie stworzyć utopii, gdyż wymaga to osiągnięcia wyżyn moralnych dostępnych tylko nielicznym, i to po wielu latach wyrzeczeń, przemysłów i pracy nad sobą. Ponieważ społeczność, zwłaszcza globalna, składa się z milionów, z wielkich mas, nie sposób od wszystkich wymagać superwysokiej świadomości społecznej, inteligencji i moralności. Aby więc wszyscy mogli pogodzić dobro prywatne i ogół-

²² Zapewne pod wpływem języka malajskiego. Burgess znał ten język (był autorem kilku powieści rozgrywających się na Malajach i inspirowanych miejscowym folklorem). Po malajsku słowo *orang*, bardzo podobne do angielskiego *orange* (pomarańcza), znaczy człowiek. Tak więc *Clockwork orange*, powieść Burgessa, ale także dzieło filozoficzne F. Alexandra, jednego z bohaterów-dysydentów, dosłownie znaczy „nakręcany człowieczek”. Burgess prezentuje poglądy Alexandra, ale jednocześnie dystansuje się od nich, dodając komentarze czytającego traktat narratora: „Wydała mi się napisana w jakimś bezumnym stylu, krugom ach! och! i podobny szajs, ale jakby coś z niej wynikało, że obecnie wszystkie wpychle (znaczy się ludzie) przerabiani są na maszyny i że tak naprawdę wszyscy oni, i ty i on i ja i całujta mnie w rzopsko, to jakby w naturze rośli tak jakby owoce. I zdaje się ten F. Alexander uważał, że my wszyscy rośniemy na takim drzewie życia (on to nazwał) i w sadzie życia, który ten God czy Gospod niby posadził” (*ibidem*, s. 162–163).

ne, trzeba centralnie, powszechnie i obligatoryjnie zmienić ludzkie potrzeby i pragnienia – ingerować w biologiczną podstawę natury ludzkiej (mózg, reakcje behawioralne) i tak zmienić predyspozycje człowieka.

Dzięki zastosowaniu takich metod można uzyskać stabilne i harmonijne życie społeczne, ale zarazem pozbawi się wybitne jednostki szansy na wieloletnią pracę nad sobą, na walkę ze słabościami i osiągnięcie pełni człowieczeństwa – realizacji potencjału istoty ludzkiej, dobrej i moralnej z wyboru, zgodnie z własną wolną wolą. W utopii nie będzie miejsca na wolność, na jednostki wybitne, proces warunkowania (chemicznego czy psychicznego) pozbawi je wyjątkowości, uśredni, a przez to okaleczy. Społeczność utopijna będzie mediokratyczna, nakierowana na masowy, uśredniony gust i będzie się rządzić uśrednionym, prostym kodeksem, bez światłocieni, tragizmu, poświęcenia, namiętności. Pisarze mnożą dodatkowe pytania: Czy likwidacja cech człowieka, nawet złych, jest zawsze okaleczeniem i krzywdą? Czy sztuczne „wyprodukowanie” bardziej humanitarnej ludzkości może być usprawiedliwione dążnością do szczęścia powszechnego? Czy jeśli istoty ludzkie czują się szczęśliwe w swym okaleczeniu, to należy je z niego „leczyć” przemocą? Bohater Huxleya, Mustafa Mond twierdzi, że nie:

Ludzie są szczęśliwi; otrzymują wszystko czego zapragną, a nigdy nie pragną czegoś, czego nie mogą otrzymać. Są zamożni, bezpieczni, zawsze zdrowi; nie boją się śmierci; żyją w stanie błogiej niewiedzy o namiętnościach i starości; nie prześladują ich matki i ojcowie; nie mają żon, dzieci, kochanków ani kochanek budzących silne uczucia; są tak uwarunkowani, że praktycznie nie są w stanie postępować inaczej niż powinni²³.

W każdej z trzech powieści widzimy społeczności, które, choć w różnym stopniu zbliżają się do ideałów utopii, utopiami na pewno nie są. Czytelnik ma nieodparte wrażenie (dzielone z pierwszoplanowymi bohaterami: Dzikusem u Huxleya, Breggiem u Lema i Alexem u Burgessa), że coś jest nie w porządku z szczęśliwym

²³ A. Huxley: *Nowy...*, s. 229.

na pozór światem (czy też, w przypadku *Mechanicznej pomarańczy*, z próbami go uszczęśliwienia). We wszystkich trzech światach przedstawionych można się dopatrzeć niepokojących cech, które mogą nasunąć podejrzenia, że egalitarny z pozoru świat jest tak naprawdę ukrytą dyktaturą, państwem totalitarnym, rządzonym przez dobrze zakonspirowaną elitę.

W *Nowym wspaniałym świecie*, jak dowiaduje się Dzikus w rozmowie z Mustafą Mondem, działają złożone mechanizmy zapewniające równowagę i stabilność społeczną kosztem eliminacji wszystkiego, co oryginalne i ponadprzeciętne. Ludzie, którzy mają własne, niezależne idee, zsyłani są na niewielkie wyspy, gdzie pozwala im się zajmować swoimi dziedzinami: nauką czy sztuką (lub po prostu oddawać się samotności), ale efektów ich pracy w żaden sposób się nie upowszechnia. Nauka jest ściśle cenzurowana, może być jedynie czysto użyteczna i zajmować się aktualnymi problemami. Istnieje zakaz prowadzenia ambitnych badań i rozszerzania horyzontów wiedzy, gdyż ideał stanowi nie postęp, ale cywilizacyjna homeostaza. Zginęła sztuka (ludzi warunkuje się okrutnymi eksperymentami np. na niechęć do książek), bo budzi niepokoje, przez co jest niebezpieczna. Mustafa Mond stwierdza: „Gdy masy przejęły władzę, zaczęła się liczyć szczęśliwość, nie zaś prawda i piękno”²⁴.

Przejawów okrucieństwa systemu jest znacznie więcej: upośledzanie większości zarodków, obowiązkowa kontrola płodności, nieludzkie traktowanie niemowląt (warunkowanie z użyciem wstrząsów) itd. Nasuwa się pytanie, kto podejmuje konkretne decyzje o usunięciu tej czy tamtej osoby, ogłoszeniu takiego a takiego dekretu, zastosowaniu tej czy tamtej substancji. Pozornie rządzą masy i gust masowy, ale to właśnie masy są obiektem finezyjnej manipulacji, którą ktoś musi nadzorować. Jedyna elita, o jakiej się dowiadujemy, to tajemnicza Rada Zarządzania, ciało zapewne bardzo nieliczne (Mustafa Mond jest jedynym Zarządcą na całą Europę Zachodnią, a sądząc po nazwisku, w praktyce zarządza

²⁴ *Ibidem*, s. 237.

światem). Czy Rada jest niezawisła, czy działa w czyimś imieniu i dla dobra ukrytej grupy? Czy istnieje enklawa oligarchów, władców, którzy dyktują zasady, lecz im nie podlegają? Kto zdecydował, że homeostazy należy bronić za wszelką cenę i czy rzeczywiście same mechanizmy podtrzymujące stabilność wystarczą, czy też potrzebne jest centrum błyskawicznego reagowania, dowództwo, ośrodek decyzyjny? Tego wszystkiego Dzikus się nie dowiaduje, a więc i czytelnicy są skazani na domysły.

W *Mechanicznej pomarańczy* polityka jest wszechobecna²⁵, a deprawacja władzy ewidentna. Nowy minister spraw wewnętrznych chylącego się ku upadkowi rządu (wkrótce mają się odbyć wybory), wizytując więzienie, w którym Alex odsiadyuje wyrok za morderstwo, stwierdza:

Rząd nie może już dłużej polegać na przestarzałych teoriach penitencjarnych. Stłoczyć razem przestępców i co z tego wynika? Kwintesencja zbrodni, lęgnąca się w centrum kary przestępczość. Już niebawem cała pojemność naszych więzień może się okazać potrzebna dla więźniów politycznych [...]. Pospolitych przestępców [...] najlepiej da się załatwić na bazie czysto leczniczej. Zabić w nich zbrodniczy odruch i tyle²⁶.

Z rozmów personelu więzienia można wnioskować, że w przededniu wyborów rząd desperacko usiłuje się czymś wykazać przed społeczeństwem, które jest nękanie głównie przez przestępców i przemoc uliczną, tak że każda metoda jej redukcji jest dobra. Jeśli wybory zostaną przegrane, dojdzie zapewne do utrzymania władzy siłą – ekipa rządząca ucieknie się do dyktatury. „Wyleczenie” Alexa ze zbrodniczych instynktów techniką Ludovycka staje się wielkim tematem przedwyborczej propagandy, opisywanym w gazetach i pokazywanym w nakierowanych na niewybrednego, masowego widza programach telewizyjnych. Rząd chełpi się: „jak

²⁵ Trudno jednak powiedzieć coś konkretnego o ustroju państwa: na osiedlach wielkich bloków, które widzi Alex, znajdują się rozmaite artefakty sztuki zdecydowanie socrealistycznej w swojej estetyce, nie mamy jednak żadnych wskazówek, jak interpretować ich tam obecność – nazwy wszystkich ulic mają brzmienie anglosaskie.

²⁶ A. Burgess: *Mechaniczna...*, s. 94–95.

według nich na ulicach za ostatnie sześć miechów zrobiło się dużo bezpieczniej dla miłujących-pokój-szwendających-się-po-nocy zwyczajnych ludków²⁷, co uzyskano rozmaitymi metodami, nie tylko chemiczną metodą resocjalizacji przestępców, ale także reformą w policji. Do jej oddziałów wcielono drobnych rzezimieszków, dano im wielkie uprawnienia i po cichu zezwolono na torturowanie podejrzanych – państwo powoli zmienia się w policyjny reżim.

W powieści poznajemy także drugą stronę barykady – opozycję, za wszelką cenę dążącą do zmiany władzy. Sprawa Alexa, okaleczonego przez technikę Ludovicka, staje się wymarzoną okazją wykazania okrucieństwa „prowadzących do ubezwłasnowolnienia i wymózwgowienia technik asocjacyjnych”²⁸. Rusza więc druga kampania propagandowa, o przeciwnym charakterze, ale również skoncentrowana wokół sprawy Alexa. Opozycjoniści próbują nawet zaaranżować jego śmierć, by wykazać, że zabiła go władza. Wszelkie grupy polityczne i reformatorskie okazują się w efekcie równie zdegenerowane moralnie, ich największym marzeniem jest możliwość powodowania ludźmi, manipulacja masami i uczynienie z nich bezwolnych poddanych. Jeśli zawodzi policja, propaganda i przekupstwo (tania rozrywka, świadczenia socjalne), słabi a żądni władzy dyktatorzy chętnie uciekają się do biologicznych środków zmiany natury ludzkiej – wszystko pod hasłami budowy humanitarnego i szczęśliwego społeczeństwa.

Ze wszystkich trzech omawianych tu powieści najtrudniej znaleźć prawdziwych władców Ziemi w *Powrocie z gwiazd* Stanisława Lema²⁹. Bregg nie poznaje żadnego z nich i – mimo dogłębnych studiów nad historią i socjologią cywilizacji, do której trafił – nie natyka się na żadne o nich wzmianki. To doskonała cenzura czy autentyczny brak kontroli społeczeństwa niezdolnego do gwałtu, przestępczości i walk, gdzie nie potrzeba nawet policji drogo-

²⁷ *Ibidem*, s. 136.

²⁸ *Ibidem*, s. 164.

²⁹ Warto zauważyć, że w *Edenie*, powieści napisanej bezpośrednio przed *Powrotem z gwiazd*, Lem opisał dystopijne społeczeństwo rządzone przez władców propagujących na potrzeby poddanych doktrynę o własnym nieistnieniu.

wej (wszystkie pojazdy zabezpieczone są ochroną antygrawitacyjną przed przypadkowymi zderzeniami)?

Andrzej Stoff w eseju *To, o czym się nie wspomina* jako pierwszy przedstawił totalitarne odczytanie *Powrotu z gwiazd*. Porównując powieść z klasycznymi utopiami, stwierdza przede wszystkim, że niedomówień i przemilczeń jest tu dziwnie dużo. Z jednej strony mamy wszechstronnie zarysowany obraz społeczeństwa, z drugiej ani słowa o politycznych zasadach funkcjonowania ziemskiej rzeczywistości, o instytucjach władzy, a nawet o podziałach społecznych.³⁰ Bregg, poznając dzieje betryzacji – przedsięwzięcia o skali globalnej – dowiaduje się wiele o jej naukowym podłożu i protestach, jakie wywoływała, ale nic na temat przyczyn tak gigantycznego przedsięwzięcia ani o mechanizmach zmuszających ludzi do poddawania temu zabiegowi swoje dzieci³¹.

Przedstawiciele elity władzy Bregg nie spotyka aż do końca powieści. Świat wydaje się funkcjonować sprawnie i gładko bez żadnych mechanizmów kontroli, ludzie zachowują się poprawnie, towary i usługi są dostępne, żadnych braków ani konfliktów nie ma, nikt nikogo do niczego nie przymusza. Cywilizacja sprawia wrażenie w pełni zautomatyzowanej, a każdy wie, gdzie jest jego miejsce i z przyjemnością robi to, co do niego należy. A jednak pewne zachowania, słowa i wydarzenia mają sens tylko wtedy, jeśli założymy istnienie utajonego ośrodka władzy, dysponującego metodami kontrolowania społeczeństwa. Niektórzy ludzie potajemnie zażywają czasem perta, czyli środek likwidujący na krótki czas psychiczne uwarunkowania osoby betryzowanej. Oznacza to, że, po pierwsze, społeczeństwo tęskni za ryzykiem i mimo swojej łagodności wcale

³⁰ Stoff zauważa, że „nawet tradycyjne utopie głosząc egalitaryzm materialno-konsumpcyjny wiele uwagi poświęcały wyborowi i przygotowaniu ludzi sprawujących funkcje kierownicze” (A. Stoff: *To, o czym się nie wspomina...*, s. 41).

³¹ „W planowaniu i przeprowadzeniu eksperymentu uczestniczyła ekipa, która z przebudowy świata uczyniła program działania i potrafiła zdobyć środki dla jego realizacji. Teoretycznie kres jej istnienia powinno położyć zakończenie eksperymentu, czyli betryzacja wszystkich mieszkańców Ziemi. [...] Czy tak się stało? Historia podpowiada, że zakończenie «misji dziejowej» nie staje się zazwyczaj końcem władzy jej głosicieli i realizatorów, że osiągnąwszy cel, przyjmują oni najchętniej rolę gwarantów owej rzeczywistości i nadal tworzą elitę przebudowanego społeczeństwa” (*ibidem*, s. 42).

nie jest szczęśliwe, a po drugie, istnieją jakieś władze, które takich praktyk zakazują i dodatkowo są w stanie wysledzić, a być może ukarać, nieposłusznych. Bardzo dobrze i sprawnie funkcjonuje propaganda i kontrola mediów, np. wiadomość o powrocie Bregga i jego kolegów na Ziemię jest zmanipulowana. Przyjaciel Bregga relacjonuje ją w ten sposób:

Umarłbyś ze śmiechu, jakbyś to zobaczył. „Wczoraj w godzinach porannych powróciła ekipa badaczy przestrzeni międzyplanetarnej. Jej członkowie czują się dobrze. Przystąpiono do opracowania wyników naukowych wyprawy”. Koniec, kropka, punkt [...]. A wiesz czemu to zrobili? Bo się nas boją. Dlatego rozrzucili nas po całej Ziemi³².

Nie wiemy jednak, kto się boi wyzwania, jakim dla mieszkańców Ziemi mogą być powracający astronauta oraz kto i w jaki sposób cenzuruje wiadomości. Jedyne polecenia i rozporządzenia, z jakimi stykają się bohaterowie książki, pochodzą z umieszczonego na Księżycu Adaptu, czyli ośrodka zajmującego się powracającymi po dziesięcioleciach weteranami kosmosu. Nie wiemy natomiast, kto ustala wytyczne postępowania z przybyszami i ogólną politykę Ziemi. Ponadto na końcu książki Bregg dowiaduje się, że jego koledzy, mający jeszcze większe niż on problemy z adaptacją do nowych warunków, przygotowują nową wyprawę kosmiczną, gdyż dostali na nią przyzwolenie. Czyżby ktoś chciał się ich „pozbyć” z Ziemi? Niebetryzowani, silni, krytycznie nastawieni do nowego ładu, stanowią dla władzy potencjalne zagrożenie³³.

Bregg co chwila orientuje się, że rozmaite osoby wiedzą o wszystkich jego krokach i planach – wysłannicy Adaptu znajdują go bez problemu, a jedna z kobiet oferuje mu specjalny aparat do nauki podczas snu. Jest to, jak się później okazuje, odpowiednik maszyny stosowanej w *Nowym wspaniałym świecie* do hipnotycznego

³² S. Lem: *Powrót z gwiazd...*, s. 172.

³³ Mariusz M. Leś zadaje inne pytanie: „kto decydował o podjęciu nowej wyprawy kosmicznej i dlaczego ją podjęto mimo dogmatycznego do takich wypraw zniechęcenia? Czyżby świadczyło to o znużeniu stabilizacją – przynajmniej w sferach władzy?” (M.M. Leś: *Stanisław Lem wobec utopii*, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 1998, s. 89).

wpływania na charakter i preferencje ludzi. Willę, którą Bregg wynajął na wakacje, dzieli z ludźmi, co do których zachowania zaczyna mieć podejrzenia, gdyż za wiele wiedzą i są zbyt uprzejmi („Czyżby czegoś ode mnie chciał? Ale czego? Przecież nie znał mnie wcale”³⁴). Bregg nie wie, czy jego sąsiad jest tu przypadkowo, czy też został przysłany, a jeśli tak, to przez kogo. Co więcej, nie zastanawia się nad tymi kwestiami, zajęty swoim życiem osobistym³⁵.

Sytuacja powtarza się, gdy Bregg trafia do uniwersyteckiego ośrodka, w którym naukowcy przygotowują plany nowej wyprawy. Gdy błąka się po korytarzach, ktoś go najprawdopodobniej śledzi:

Złudzenie? Ktoś szedł za mną? Odwróciłem się i zobaczyłem znikającą za mną wysoką sylwetkę. Trwało to tak krótko, że nie zobaczyłem właściwie tego człowieka, a tylko sam ruch, fragment niknących pleców i zamykające się odrzwia³⁶.

Po raz kolejny czytelnik nie dostaje konkretnej odpowiedzi, czy Bregg jest inwigilowany. Może tylko się dziwić, że nie podejmuje żadnej zdecydowanej akcji, by stwierdzić, jak jest naprawdę.

Zarówno *Powrót z gwiazd*, jak i *Nowy wspniany świat* oraz *Mechaniczna pomarańcza* pozwalają domyślać się mechanizmów władzy (a nawet tyranii) ukrytej pod pozorem autonomicznie działających społeczeństw. Biologiczne poprawianie natury ludzkiej wydaje się niewystarczające, by utrzymać ludzkość w ryzach; konieczny jest dodatkowy mechanizm kontroli, który daje dyktatura nadmiernej konsumpcji.

W *Nowym wspnianym świecie* konsumpcja wszelkich dóbr jest podstawowym obowiązkiem każdego obywatela. Nie wolno np. upra-

³⁴ S. Lem: *Powrót z gwiazd...*, s. 142.

³⁵ Zakochuje się w żonie sąsiada i po licznych perturbacjach zyskuje jej wzajemność. Nie mamy podstaw sądzić, że owa kobieta to również podstawiona agentka, której zadaniem jest pilnować Bregga (poza wszystkim misja taka byłaby zapewne zbyt niebezpieczna dla osoby betryzowanej), ale całkowicie takiej interpretacji wykluczyć nie można.

³⁶ *Ibidem*, s. 258.

wiać gier sportowych niewymagających kosztownego sprzętu, które „nie przyczyniają się w ogóle do wzrostu spożycia”³⁷. Nie mówi się o historii i dawnych, niematerialnych ideałach, gdyż mogłoby to zająć ludzi czymś innym niż zakupy i rozrywka. Panuje kult rzeczy nowych. Obywateli hipnotycznie zniechęca się do naprawiania używanych rzeczy i przywiązania się do przedmiotów. Zwiększaniu konsumpcji podporządkowany jest skomplikowany aparat propagandy: „telewizyjnej, czuciofilmowej i propagandy poprzez syntetyczny śpiew i muzykę”³⁸. Ideałem w tym państwie jest szczęśliwy obywatel konsument, który dużo kupuje, żąda luksusów, bawi się w kosztowny sposób i przez to napędza turbiny, czyli stymuluje szybki wzrost gospodarczy. Wysoko zaawansowana technika pozwala produkować cenne urządzenia ze znikomej ilości materiału (a wszystko podlega recyklingowi, włącznie z ciałami obywateli), i to bez skażenia środowiska. Na podobnej zasadzie wyspecjalizowani autorzy tworzą dzieła sztuki „praktycznie z niczego, z czystych wrażeń”³⁹, bo trudno o fabułę rozgrywającą się w świecie, gdzie nie ma niebezpieczeństw, namiętności, frustracji ani dylematów moralnych. Kwintesencją łatwej konsumpcji jest soma – rozdzielany centralnie narkotyk, którego zażywanie zapewnia dobre samopoczucie:

Soma ukoi gniew, pogodzi z wrogami, doda cierpliwości i wytrwałości. Dawniej można to było osiągnąć tylko wielkim wysiłkiem [...] Dziś połyka się dwie lub trzy półgramowe tabletki. Dziś każdy obdarzony jest cnotami⁴⁰.

Do kupienia i skonsumowania jest więc wszystko, włącznie z samooceną – tym, jak obywatele czują się w swoim świecie. Efektem, jak twierdzi Mustafa Mond, jest społeczność bezrefleksyjna, ale za to szczęśliwa i stabilna. Nudna, bo nieszczęśliwy romantyzm jest ciekawszy niż łatwy dobrobyt:

³⁷ A. Huxley: *Nowy...*, s. 35.

³⁸ *Ibidem*, s. 71.

³⁹ *Ibidem*, s. 231.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 247.

[...] zadowolenie nie ma w sobie tej aureoli, jaka zdobi szlachetną walkę z nieszczęściem, nie ma malowniczości cechującej walkę z pokusą lub upadek z powodu namiętności lub zwątpienia⁴¹.

Dodatkowym skutkiem dostępności wszelkich dóbr jest całkowite ubezwłasnowolnienie społeczeństwa: obywatele nie odczuwają żadnych braków, nawet psychicznych (inaczej byliby zesłani na wyspy) i żadnego dyskomfortu, nie potrafią więc radzić sobie z rzeczywistością inaczej niż metodami podsuwanymi im przez państwo. Mimo skrajnego liberalizmu, całkowitej wolności obyczajowej, braku opozycji politycznej są niewolnikami państwa, a właściwie dziećmi, które zatrzymały się w rozwoju i nie widzą własnej niewoli.

Świat przedstawiony w *Mechanicznej pomarańczy* jest daleki od idealnego państwa, w którym obywatelom nie brakuje niczego: ludzie żyją stłoczeni w miastach-molochach, ogłupiani przez propagandę i przerażeni sytuacją społeczną. Mamy jednak podstawy, by sądzić, że społeczność ta jest w trakcie procesu integracji globalnej i powoli przeradza się w ogólnoplanetarne społeczeństwo konsumpcyjne. Widzimy mieszanie się wpływów rozmaitych języków i kultur (do tego stopnia, że nie sposób określić, gdzie dokładnie rozgrywa się akcja powieści), co budzi oburzenie starszych obywateli („Ludzie na Księżycu i ludzie krążą wokół Ziemi, jak te muszki koło lampy, a nie zwraca się już uwagi na ziemskie prawo i porządek”⁴²). Sztuka ulega degeneracji i przeradza się w kulturę masową, której nośnikiem jest telewizja. Świat dzieli się na widzów, którzy spędzają wolny od pracy czas przed telewizorami, i wyrzutków, którzy pozbawieni pracy organizują się w bandy i mają własną, alternatywną kulturę oraz własny „szwargot”:

Jakbyśmy leżeli u stóp dwóch ogromnych gór, to były bloki mieszkalne i w oknach wszystkich żyłiszcz migotało jakby niebieskie i płasające światło. Na pewno ti wi. Dzisiaj był tak zwany program światowy, czyli

⁴¹ *Ibidem*, s. 230.

⁴² A. Burgess: *Mechaniczna...*, s. 19.

każdy na świecie oglądał jedno i to samo, kto tylko zechciał, a przeważnie to wypychle w średnim wieku ze średnich klas. Jakiś tam sławny szutnik albo czarny syngier się wygłupia i wszystko to jest odbite w przestrzeni od sputników ti wi, braciszkuwie mili⁴³.

Jedynie młodociani przestępcy wydają się wolni od wpływu globalnej kultury, ale nawet ich własne mody – zarówno dotyczące ubioru, jak i języka – zmieniają się pod niesprecyzowanymi, ale ewidentnie zewnętrznymi wpływami.

W książce *Stanisław Lem wobec utopii* Mariusz M. Leś omawia kwestie ubezwłasnowolnienia obywateli państwa globalnego (na przykładzie *Powrotu z gwiazd*) w kategoriach rywalizacji między jednostką a masą. Liberalne państwo dobrobytu wymaga od każdego obywatela wykraczającego poza schematy i średnią zrzeczenia się indywidualizmu oraz indywidualnej odpowiedzialności na rzecz czegoś większego (zbiorowości), co Fromm określił mianem ucieczki od wolności. W globalnym społeczeństwie dobrobytu króluje:

Przeciętność, banalność, niska wiedza historyczna [...] [człowiek tłumu] nie jest twórczy, dosyć łatwo zadowala się tym, co jest, o ile tylko zaspokaja [to] jego podstawowe, biologiczne potrzeby. Rozwój techniki pozwala robić to coraz efektywniej, podnosi komfort życia [...]. Z chwilą jednak, gdy tłum pograży się w wymarzonem, utopijnym „cielęctwie”, potrzebny jest nadzór dla utrzymania porządku⁴⁴.

W *Powrocie z gwiazd* Lema zastanawia łatwość i bezrefleksyjność, z jaką obywatele przyjmują dobrodziejstwa oferowane im przez państwo. Nie wiedzą lub nie zastanawiają się, skąd pochodzą potrzebne im akurat towary (jedna z bohaterek w nieudolny sposób tłumaczy Breggowi, że mieszkania podłączone są do czegoś w rodzaju wodociągu i braki wody są automatycznie uzupełniane). Dostępne wszędzie bezpieczne pojazdy i usługowe roboty też wydają im się oczywistością, a dodatkowa pewność, że nikt z betryzowanych współobywateli ich nie zaatakuje, rodzi poczucie bezpie-

⁴³ *Ibidem*, s. 22.

⁴⁴ M.M. Leś: *Stanisław Lem...*, s. 99.

czeństwa. W społeczności tej, jak się wydaje, jedynym kryterium podziału społecznego jest sława – aktorzy z realu, nowego medium, są swoistą elitą, gdyż podziały klasowe dawno zniknęły.

Ludzie, choć zadowoleni i bezpieczni, zdają się równie ubezwłasnowolnieni jak bohaterowie Huxleya. W trosce o ich dobro odebrano im prawo do decydowania o ważnych kwestiach własnego życia. Istnieją jeszcze małżeństwa, ale kontraktowe i bardzo łatwe do zerwania, natomiast o posiadaniu dzieci przez daną parę decyduje państwo, i to po przeprowadzeniu szeregu testów dla przyszłych rodziców. Opieka nad dzieckiem i kształtowanie jego osobowości też w dużej mierze kierowane są centralnie: nie tylko noworodek zostaje poddany obowiązkowej betryzacji, ale również jego późniejsze wychowanie (wpajanie tolerancji, łagodności, akceptacji świata) odbywa się w państwowych placówkach. Czytelnik ma wrażenie, że mieszkańcy Ziemi jutra nie rozumieją mechanizmów funkcjonowania własnego świata, zależni od robotów i cudownych dostaw sami nie przetrwaliby ani jednego dnia. Bregg próbuje zgłębić podstawy tego dobrobytu (darmowa energia grawitacyjna, osiągnięcia nauk ścisłych), ale obywatele jutra są zbyt leniwi (lub zbyt wąsko wyspecjalizowani), by podejmować takie próby. Samo więc nasuwa się pytanie: gdzie jest „nadzór”, gwarant utrzymania tego ładu i dobrobytu? Rozkręcona maszyna ekonomiczna wydaje się funkcjonować sama, napędzana wiecznym popytem. Czy jednak nikt jej nie kontroluje?⁴⁵

Praca stała się przyjemnym i niemęczącym dodatkiem: polega głównie na okresowych kontrolach robotów. Wykonują ją nieliczni, reszta społeczeństwa nie odczuwa potrzeby żadnej produktywnej

⁴⁵ W napisanym już po śmierci Lema eseju *Dialog interpretacyjny na temat «Powrotu z gwiazd»* Andrzej Stoff dodaje garść nowych spostrzeżeń do swojego starszego tekstu, wspomnianego już *Tego, o czym się nie wspomina*. Na Ziemi przyszłości niewątpliwie panuje skrajny liberalizm: nikt nie przejawia nawet szcątkowej tożsamości narodowej czy państwowej. Nie ma granic, ograniczeń w podróży, różnic kulturowych i ekonomicznych między regionami. Dobrobyt jest ogólnoplanetarny, wszyscy opleceni są tą samą siecią technologiczną, informatyczną i medialną. Życie zamieniło się w „coś w rodzaju nieustannego, ale spokojnego karnawału” (A. Stoff: *Dialog interpretacyjny na temat «Powrotu z gwiazd», „Postscriptum”* 2006, nr 1, s. 93).

działalności, odurzona dobrobytem i rozrywką przypominającą VR (*virtual reality*)⁴⁶.

Brak rywalizacji ekonomicznej i konieczności udowodnienia zdolności utrzymania rodziny radykalnie zmienia kryterium oceny atrakcyjności partnerów seksualnych. Ponieważ nie istnieje również żadna dziedzina życia wiążąca się z ryzykiem, nie ma nawet czym zaimponować płci przeciwnej – jedynie urodą, młodością, atrakcyjnym strojem. Świat staje się miękki i łagodny, różnice – zarówno społeczne, jak i płciowe – blakną, społeczeństwo konsumpcyjne traci ducha walki oraz chęć do udowodnienia światu czegokolwiek. Życie przeradza się w bezpieczną zabawę, za której fasadą być może kryją się rządzący dyktatorzy, a być może nikt⁴⁷.

W światach wykreowanych przez Burgessa, Lema i Huxleya spełniają się więc najgorsze obawy myślicieli zastanawiających się nad przyszłością kultury Zachodu w połowie XX wieku. Wysoko rozwinięta nauka tylko pozornie służy ludziom, gdyż tak naprawdę służy ich ubezwłasnowolnieniu. Rozrywka i kultura przeradzają się w podobny narkotykomy sposób hipnotyzowania obywateli, a konsumpcjonizm staje się jeszcze jedną metodą trzymania ich w ryzach i zabijania wszelkich tendencji rewolucyjnych. Utopijne światy zapewniające i jednostce, i ogółowi szczęście okazują się zamaskowanymi dyktaturami podobnymi do dwudziestowiecznych totalitaryzmów. Burgess, Lem i Huxley podkreślają przy tym opisaną przez Fromma łatwość, z jaką obywatele dają się podporządkować władzy twórców utopii. W powieściach tych, by zacytować Fromma:

⁴⁶ „Real był czymś więcej niż zdalnym teatrem, bo kiedy wpatrywałem się w jakiś fragment sceny, powiększał się i rozrastał, tak zatem widz sam, własnym wyborem decydował o tym, czy chce widzieć zbliżenie, czy też całość obrazu. Przy tym proporcje tego, co pozostawało na obwodzie pola widzenia, nie ulegały zniekształceniu. Była to jakaś diabelnie dowcipna kombinacja optyczna – dająca złudzenie nadnaturalnie wyrazistej, jak gdyby spotęgowanej jawy” (S. Lem: *Powrót z gwiazd...*, s. 121).

⁴⁷ Stoff dodaje: ta rzeczywistość jest bowiem skarnawalizowana do podstaw. Co więcej karnawałowe formy życia pełnią w powieści Lema tę samą funkcję, jaką karnawał zawsze pełnił w historii: godzą jego uczestników z rzeczywistością, ostatecznie podporządkowując „poddanych” – „rządzącym” (A. Stoff: *Dialog...*, s. 96).

Czy ludzkość „poprawiona naukowo” może być wolna?

Wolność staje się nieznośnym ciężarem. Staje się równoznaczna ze zwątpieniem, z życiem pozbawionym sensu i celu. Wtedy to rodzi się potężna tendencja ucieczki od tego rodzaju wolności, bądź to ku podporządkowaniu się, bądź też w stronę jakiegokolwiek związku z ludźmi i ze światem, który zapewniłby uwolnienie się od niepewności, nawet za cenę utraty własnej wolności⁴⁸.

⁴⁸ E. Fromm: *Ucieczka...*, s. 51.